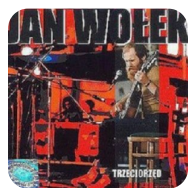


Piosenka dla Aleksandry – Jan Wołek

W pokojach równie obcych
Co przedział kolejowy
Znajduję zazwyczaj ręcznik z napisem:
Miejski hotel
I zapalkę, co przypadkiem uwięzła
Gdzieś w pół drogi
Wspomnienie po odjeźdnym
Między łóżkiem a koszem
W deszcz kamienice zblakłe
stoją o kulach rynien
I okno przypadkowe jak wrzód na tynku skórze
Tuż obok nieodłączne butelki szklane wymię
Wyłaniać się zaczyna mój archipelag wynurzeń
Po trawach zimnym słońcem
Leniwie cieknie wrzesień
To pora umierania,
Gdy w cenie jest każda chwila
To preludium starości, zamyślona jesień
To czas, by wreszcie zrobić
cholerny roczny bilans
Moje stare rachunki zapłacone już z napiwkami
Sam nie wiem jak wylazłem
Z tamtych zdarzeń powodzi
Teraz trzeba mi tylko zapakować walizkę
Skierować pewne kroki tam,
Gdzie bliskość znów się rodzi
I oto Kraków, i Kleparz i usta pełne wieści
I dbałość w każdym zdaniu,
By się nie zdradzić przypadkiem
Że każde z nas pamięta,
że o szesnastej trzydziści
Jest pociąg, że wzrok lękliwy
Zegarka szuka ukradkiem
Minuty do odjazdu, przymrozkiem ścierpły ręce
Nikt z nas nie przerywa
Dialogu spiętych dłoni

I całkiem niepotrzebnie dodaję słowo więcej
Nad tamto wyświechtane, że jutro będę dzwonił
W pokojach równie obcych
Co przedział kolejowy
Znajduję zazwyczaj ręcznik z napisem:
Miejski hotel
I zapalkę, co przypadkiem uwięzła
gdzieś w pół drogi
Wspomnienie po odjeźdźnym
Między łóżkiem a koszem



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych